

Nr 21
STYCZEŃ 2017

RUZDEKKO
KULTURALNE
GOSK LESZNOWOLA



KULTURA I SZTUKA NA TERENIE GMINY LESZNOWOLA

ISSN 2082-2782



WIESŁAWA MYSIAK

W NUMERZE: NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE
OPOWIADANIA Z BOŻONARODZENIOWEGO
KONKURSU LITERACKIEGO

STANISŁAW SOYKA KONCERT NOWOROCZNY

W niedzielę, 8 stycznia 2017 roku, w kościele w Starej Iwicznej wystąpił Stanisław Soyka.

Organizatorem wydarzenia był Gminny Ośrodek Kultury w Lesznowoli, patronat zaś sprawowali Wójt Gminy Lesznowola Maria Jolanta Batycka-Wąsik oraz Samorząd Gminy Lesznowola. Nie można zapomnieć o gospodarzu miejsca – ks. proboszczu Dariuszu Goctowski, który otworzył progi parafii.

Znakomity wokalista, pianista i kompozytor. Artysta rozpoznawalny już od pierwszych nut. Mistrz polskiej sceny muzycznej. To tylko niektóre z określeń Stanisława Soyki, o którym można by było powiedzieć wiele, gdyż jego dorobek jest ogromny. Podczas koncertu noworocznego artysta wyśpiewał znane polskie kolędy, a do jednej z nich – „Bóg się rodzi” – zaprosił bardzo liczną widownię. Repertuar artysty jest jednak zbyt znany i publiczność nie pozwoliłaby mu odejść od fortepianu, gdyby nie wykonał także swoich najbardziej znanych kawałków. Stanisław Soyka bisował dwa razy, dzięki czemu mogliśmy usłyszeć, a nawet razem zaśpiewać, takie utwory jak „Tolerancja”, „Cud niepamięci” czy „Absolutnie nic”. Nie zabrakło również utworu „Strumień” do słów poematu „Tryptyk rzymski” Jana Pawła II.

Koncerty noworoczne na stałe zagościły w kalendarium wydarzeń kulturalnych gminy Lesznowola. Zapraszani są na nie czołowi polscy artyści, którzy swoją charyzmą i talentem przyciągają rzesze słuchaczy.

Anna Piekutowska
GOK Lesznowola



Stanisław Soyka wzruszył wszystkich



Koncert odbył się przy wyjątkowych dekoracjach



Stanisław Soyka podczas występu



Anna Piekutowska wręcza artyście kwiaty w podziękowaniu za piękny koncert



Przemawia ks. proboszcz Dariusz Goctowski

SPIS TREŚCI

- 2 Stanisław Soyka - Koncert Karnawałowy
- 3 Drodzy Czytelnicy
- 4 "Bez prezentów" - Katarzyna Rapacz
- 6 "Moja pierwsza gwiazdka" - Antoni Chmielewski
- 8 "Świąteczny cud" - Patryk Kujanowicz
- 9 "Przed Świętami" - Amelia Cetwińska
- 10 "Jedyna w swoim rodzaju" - Barbara Garbarska
- 12 Koncert Fiesta Latina
Wirtualny konkurs "Moja Choinka"
- 13 "Opłatek dla samotnych" - Izabela Szymczak
- 15 "Kartka pocztowa" - Ewa Jowik
- 17 "Wyroki gwiazdki" - Joanna Tulo
- 19 Bal Karnawałowy z okazji 10-lecia UTW
- 20 Kultura. Sztuka. Relaks



Drodzy Czytelnicy!

Styczeń to czas, kiedy już myśląc o nowym, wciąż jeszcze mamy świeże wspomnienia z jednego z najpiękniejszych okresów w roku, jakim jest czas Świąt Bożego Narodzenia. Przychodzi nam rozstać się też z ich przemiłym symbolem, którym jest kochana przez wszystkich choinka.

W wielu domach schowano już bombki, lampki, łańcuchy i wyniesiono na strych. W wielu jednak świątecznie ustrojone drzewka wciąż czekają do ostatniej zwyczajowej daty, cudownie wpasowując się w śnieżną, zimową aurę, którą natura tym razem obdarzyła nas nieco później. Dyskretnie radosne światełka wywołując w nas cichy uśmiech, wprowadzają w pełną ciepła zadumę.

I w takim właśnie poświątecznym nastroju zapraszam dziś Państwa do przeczytania kilku pięknych, świątecznych opowiadań. Są to prace laureatów konkursu literackiego, który został ogłoszony i rozstrzygnięty tuż przed ostatnim Bożym Narodzeniem. Podczas wieczoru, połączonego z zimową wystawą obrazów, autorzy tekstów odczytali je publiczności osobiście, wzruszając i poruszając najczulsze struny w naszych sercach.

Zróbmy sobie małą przerwę od często zbyt szybkiej codzienności - na ciepłą herbatkę, lekturę. Oddajmy się opowieściom, nim rozbierzemy choinkę. Zapraszam.

Z artystycznym pozdrowieniem

Jolanta Walentyna Sobolewska - Dyrektor GOK Lesznówola
Redaktor Naczelny „Puzderka Kulturalnego”



Karolina Kieś

KWARTALNIK KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W LESZNOWOLI

Redakcja i Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Lesznówoli,
Stara Iwiczna, ul. Nowa 6, 05-500 Piaseczno,
22 757 92 09, gok@gok-lesznowola.pl

Redaktor Naczelny: Jolanta Walentyna Sobolewska

Zespół redakcyjny: Maciej Jakub Jagodziński
wraz z pracownikami GOK Lesznówola

Internet: www.gok-lesznowola.pl
dział PUZDERKO KULTURALNE

Nakład: 550 egzemplarzy rozprowadzanych
na terenie gminy Lesznówola

**Opracowanie techniczne
i graficzne:** Maciej Jakub Jagodziński

Druk: GOK Lesznówola

“Bez prezentów”

Katarzyna Rapacz (Rasia)

I miejsce w kategorii młodzież gimnazjalna i licealna w konkursie literackim na opowiadanie bożonarodzeniowe

Tym razem na pewno go złapię, pomyślała Basia, nieustannie wpatrując się w przystrojoną choinkę. Piękny ją oczy od ciągłego migania kolorowych lampek i błyskania brokatowych bombek, którymi bawił się jej kot, trącąc je łapą. Na razie to on był jedynym prezentem, jaki dziewczynka mogła znaleźć w tym miejscu, ale ona czekała na całą resztę – z wielkimi kokardami, papierem w renifery i ozdobnymi karteczkami ze swoim imieniem – i przede wszystkim na Mikołaja!

Próbowała zdemaskować go każdego roku, zapytać o elfy i fabrykę zabawek, ale jeszcze nigdy jej się to nie udało. Zbyt rozpraszał ją zapach barszczu dochodzący z kuchni i szeleszczenie sianka włożonego pod obrus. Zastawa także znajdowała się już na swoim miejscu, dodatkowe nakrycie na samym końcu stołu cierpliwie wyczekiwało kogoś potrzebującego domowego ciepła, ale on nigdy się nie pojawiał.

– Basiu, skarbie, chodź spróbować kutii, babcia przeszła w tym roku samą siebie! – zawołała mama.

Iść, nie iść? Właściwie to miała wielką ochotę skosztować choć małej łyżeczki smakołyku, bo dziewczynka nie jadła prawie cały dzień, wiedząc, że nie powinna tego robić i że wielka kolacja rozpocznie się wraz z chwilą, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka. Basia bała się jednak, że przez to znów straci z oczu Mikołaja i w jej małej, dziecięcej główce powstał jeden z największych dylematów w roku.



Katarzyna Rapacz (autorka)
czytająca swoje opowiadanie

W końcu podniosła się z kanapy i ruszyła do kuchni, co chwilę przybiegając do choinki i kontrolując sytuację. Wraz z babciami liczyła uszka i rozdzielała je każdemu na osobny talerz, przypominając sobie, ile trudu kosztowało ją lepienie ponad setki maleńkich pierożków. Potem przez cały dzień bolały ją palce!

– I co, pierwsza gwiazdka już na niebie? – Mama uśmiechnęła się do córki, widząc, jak ta zaczęła przebiera nóżkami do salonu, skąd miała najlepszy widok na niebo. I choinkę.

Basia stanęła w progu jak sparaliżowana. Pierniczek, którego właśnie wkładała sobie do ust, zawisł w połowie drogi i nie trafił do jej buzi jeszcze przez pewien czas. Dziewczynka miała bowiem wrażenie, że... że ktoś był za oknem!

– Święty Mikołaj – wyszeptęła ledwie dosłyszalnie. Zwykle krzyknęłaby z radości, ale tym razem coś kazało jej milczeć i zachować przybycie dodatkowego gościa w tajemnicy.

Podniosła z fotela swoją kurteczkę i założyła ją niedbale wraz z bucikami suszącymi się przy kaloryferze, spiesząc do drzwi tarasowych, przy których stało świąteczne drzewko. Basi trochę zajęło odryglowanie ich, miały niesamowicie dużo zamków i była już niemalże pewna, że straciła swoją jedyną w życiu szansę. Zgarnęła z kredensu kilka lukrowanych pierniczków pachnących cynamonem i ruszyła ze smętną miną na zewnątrz, gdzie powoli zmierzchało.

Na domu sąsiadów już zapaliły się światełka, które imitowały spadający śnieg. Basia niesamowicie je uwielbiała, uważała zwyczaj przystrojania okolicy prawie za tak wspaniały jak to, że najmłodszy w rodzinie otwiera paczuszki z prezentami. Przeszła do zaśnieżonego ogródka i błądziła po nim bez większego celu, aż nagle... nie do wiary! Ślady jakichś wielkich buciorów! Taką stopę może mieć tylko...

Pobiegła w głąb ogromnej działki, rozglądając się uważnie wokół. Włożyła do ust resztę pierniczków i żuła je z wielkim trudem, oddychając ciężko za sprawą chłodu i zmęczenia. Już miała się poddać, gdy nagle ujrzała jakiś ciemny kształt za drzewami. Może i powinna odczuć lęk, ale była zbyt zafascynowana swoim odkryciem, by odpuścić. Zakradła się do tajemniczego osobnika, obserwując jego szczupłą sylwetkę i długi płaszcz. A kiedy się odwrócił...

– Braciszku!

Dziewczynka nie powstrzymała swojej euforii. Jej braciszek znów tu jest, jej starszy braciszek! Tak bardzo za nim tęskniła, nie widziała go od czasu tej jego strasznej kłótni z rodzicami, kiedy Basia schowała się pod łóżkiem, a w przedpokoju trzasnęły drzwi. Ale teraz znów byli razem, znów spędzali święta całą rodziną!

Rzuciła się chłopakowi na szyję, a on, choć odwzajemnił gest, wyglądał na speszonego. Ze łzami w oczach spojrzał w stronę domu i postąpił krok do tyłu, klękając przed siostrą.

– Adam? – rodzice spytali z niedowierzaniem niemalże w jednym momencie, a właściciel imienia podniósł się z przemarzniętych kolan i zebrał w sobie ostatki odwagi.

– Chciałem wrócić wcześniej... Rok temu też przyszedłem pod dom, ale bałem się zapukać, bo... Sami zresztą wiecie. Nie wiedziałem, jak zareagujecie na moją obecność, ja... Przepraszam – wydusił wreszcie i ku swojemu zdziwieniu, opiekunowie otoczyli go ramionami. Już zapomniał, jak to jest.

Basia spoglądała to na Adama, to na rodziców i nie potrafiła pojąć, co się właściwie wydarzyło. No nic, pomyślała sobie, przynajmniej to puste miejsce przy stole wreszcie zostanie wypełnione, wreszcie będzie miało jakieś uzasadnienie i sens. Tylko gdzie teraz podzieje się...? O nie, Mikołaj!

Udali się całą rodziną do salonu, a kiedy otrzepali buty i opuścili wzrok, zobaczyli prezenty rozłożone pod choinką.

– No nie, znowu to samo! – Basia tupnęła nóżką i skrzyżowała ramiona, robiąc naburmuszoną minę.

– Nie martw się, siostrzyczko. Kiedyś Mikołaj przestanie być dla ciebie tajemnicą – odezwał się Adam, uśmiechając się jakoś tak dziwacznie.

– Obiecujesz? – Kiedy potwierdził, rzuciła mu się w ramiona.

– Ale... Adasiu, Mikołaj o tobie zapomniał. Nie ma dla ciebie prezentu – stwierdziła po szybkich oględzinach karteczek.

– Pewnie nie wiedział, że tu będę, i zostawił mi prezent gdzie indziej. Poza tym dzisiaj to wy jesteście dla mnie najważniejsi. Święta bez prezentów może i tracą część uroku, ale... święta bez rodziny w ogóle nie mają sensu.

Pewnie ma rację, pomyślała Basia. Zresztą! Szansę na złapanie Mikołaja ma jeszcze za rok i na pewno jej nie zmarnuje!

“Moja pierwsza Gwiazdka”

Antoni Chmielewski (Pumba)

II miejsce w kategorii młodzież gimnazjalna i licealna w konkursie literackim na opowiadanie bożonarodzeniowe

Zaspałem. Otworzyłem oczka, a mama chodziła już po pokoju i się uśmiechała. Zastanawiałem się dlaczego, przecież w nocy budziłem ją trzy razy.

Wzięła mnie na ręce i podeszła do okna. Na dworze było biało a ja nie wiedziałem co to znaczy. Zniknęły drzewa i trawniki, w zamian pojawił się biały puch. Mama zaczęła mówić coś o śniegu, ale to bardzo dziwna nazwa i nie wiem czy dotyczy właśnie tego. Po śniadaniu poszliśmy na spacer. Wiecie w co mnie ubrała? Ja nie wiem, ale było mi bardzo ciepło i czułem się jak kukietka. Podobno miało mnie to coś chronić od tego białego puchu „śniegu”. I faktycznie okazało się, że śnieg jest zimny i mokry, mama wie co dobre. Po spacerze zasnąłem. Gdy się obudziłem, byliśmy w dużym sklepie – już trzeci raz w tym tygodniu. Bardzo tam mi się podobało, ponieważ było bardzo kolorowo i wszędzie był śnieg. Mama kupowała różne rzeczy: skarpety, zabawki, perfumy, potem tłumaczyła mi, że to prezenty. Tego jednak dnia kupiła również dużo materiałów papierniczych. Po kilku godzinach dowiedziałem się po co...

Po kolacji Mama rozłożyła na stole kartony, farby, flamastry i wstążki. Mnie posadziła w foteliku obok. Byłem bardzo ciekawy, co będziemy robić. Najpierw wycięta z kartonów składane kwadraty. Wiecie co stało się potem? Włożyła mój paluszek do farby i pozwoliła mi go odciskać na kartonikach. Później przykleiła jeszcze choinki, renifery i bałwanki, tłumaczyła, że tak się nazywają te dziwne przedmioty. Na koniec dowiedziałem się, że robiliśmy kartki świąteczne. Następnego dnia poszliśmy na pocztę je wysłać. Taką kartkę dostali od nas dziadkowie, ciocia Ela, Kasia i Weronika, wujek Zbyszek z rodziną i przyjaciółki mamy. Cieszę się, bo bardzo się starałem. Włożyliśmy w tą pracę dużo serca.



Antoni Chmielewski (autor) podczas czytania swojego opowiadania

Kolejne dni mijaly bardzo szybko. Mama co chwilę gdzieś jechała, podobnie zresztą jak tata. Ja zostawałem najczęściej z ciotką lub panią Basią – naszą sąsiadką. Przywozili ze sobą dużo toreb. Byłem coraz bardziej ciekawy co w nich jest, ale niestety rodzice mi niczego nie pokazywali tylko chowali do szaf.

Nasz dom i ogród przechodziły dużą zmianę. W salonie było dużo zielonego, czerwonego i białego.

Pewnego dnia tata wyszedł rano i wrócił z ogromnym drzewkiem po pachę. Mama zaczęła się zachwycać i krzyczeć z radości. Kiedy ustawili ją w kącie, nie mogłem przestać na nią patrzeć. I ten zapach... miałem wrażenie, że jestem na spacerze w lesie. Wieczorem mama przyniosła do salonu mnóstwo kolorowych kulek i światełek. Tata zaczął sprawdzać światełka czy działają, a potem gdzieś zniknął. Nie przejmowałem się tym, ponieważ mama wzięła mnie na ręce i zaczęliśmy wieszać na choince kolorowe kuleczki. Były piękne – błyszczące, świecące i mieniły się różnymi kolorami. W niektórych nawet się widziałem.

Zauważyłem też, że mama podczas wieszania niektórych kuleczek, uśmiechała się do mnie i coś o nich opowiadała. Każda z nich miała swoją historię. Nawet nie zauważyłem, kiedy dołączył do nas tata. Po skończeniu wieszania, mama założyła mi kurteczkę i wyszliśmy na dwór. Tata znowu gdzieś zniknął. Kiedy wrócił, przytulił mocno mamę i nasz ogród rozświetlił światłem. Prawie na każdym drzewku były lampki, było piękniej niż w dużym sklepie. Rodzice śmiali się i obejmowali. Po chwili wróciliśmy do domu. I nawet nie wiem, kiedy zasnąłem.

Następnego dnia od rana przyjeżdżali do nas goście. Ciągłe ktoś mnie podnosił i całował. Tata poszedł i zapalił lampki na drzewku. Mama z babcią położyły na stole piękny kocyk mówiący, że to obrus. Bardzo chciałem go zdjąć, ale ciocia Ela mi na to nie pozwoliła za to poszła pokazać mi jakąś Pierwszą Gwiazdkę. Zaniosta mnie do okna i pokazała palcem na mały biały punkcik na niebie.

Zaczęła też mówić coś o reniferach. Pamiętam to do dziś... jak się zobaczy pierwszą gwiazdkę to Mikołaj na saniach z zaprzęgiem magicznych reniferów przyleci i przyniesie prezenty. Kiedy już mnie odstawiła podreptałem do kuchni żeby zobaczyć co się dzieje. Mama i babcia liczyły jakieś dania i mówiły, że jest dobrze, bo przygotowały ich dwanaście.

Gdy już wszystko było gotowe usiedliśmy do stołu, ja siedziałem pomiędzy mamą i tatą w foteliku. Zdziwiło mnie to, że jedno miejsce przy stole było puste, ale jakoś bardzo mi to nie przeszkadzało. Myślałem, że może ktoś fajny do nas dołączy. Przed zjedzeniem kolacji domownicy wstali a mnie mama wzięta na rękę. Wszyscy zaczęli składać sobie życzenia i dzielić się jakimś dziwnym „papierkiem”. Mama dała mi go spróbować ale wcale nie był dobry i mi nie smakował.

Za to wszyscy jedli ze smakiem i chwalili potrawy babci. Po kolacji, otwieraliśmy prezenty, które w dziwny sposób znalazły się pod kolorowym drzewkiem. Potem dorośli śpiewali piosenki o nowo narodzonym chłopczyku.

Dziadek nazwał je Kolędami. Mi one się bardzo podobały i chciałbym aby mama śpiewała mi je na dobranoc. Wszyscy dostali kolorowe pudełka z szeleszczącym papierem, chciałem mieć je wszystkie.

Na szczęście ja też dostałem zapakowane w papier z pięknym bałwankiem pudełko. Było bardzo duże, najładniejsze ze wszystkich, kiedy mama mi je otworzyła... w środku było coś jeszcze lepszego. Był tam trąbiący samochód, który widziałem w dużym sklepie i bardzo mi się podobał. Po obejrzeniu wszystkich prezentów wiedziałem, że mój był najlepszy. Bawiłem się nim cały wieczór.

Potem mama powiedziała, że jestem już zmęczony i pora iść spać. Zasypiając słyszałem, że rodzice chcą iść na jakąś pasterkę. Nie wiedziałem za bardzo co to jest, ale byłem tak zmęczony, że nie miałem zamiaru ruszać się z mojego ciepłego łóżeczka.

Mama pochyliła się nade mną, pocałowała mnie w czoło i powiedziała „ Kochanie mam nadzieję, że podobała ci się twoja pierwsza Wigilia”.

Dwa następne dni spędziłem u moich dziadków z całą moją rodziną. Tata i dziadek nie pojechali do pracy, mama cały dzień była uśmiechnięta i większość dnia spędziliśmy na dworze spacerując i lepiąc ze śniegu bałwana. Wszyscy się uśmiechali i bawili bardzo dobrze. Czas ten był bardzo fajny, rodzinny, kolorowy, pachnący ciasteczkami. Teraz wiem, że za chwilę znowu będą święta... od tamtych minęło wiele lat, ale te, jak każde będą tak sam cudowne jak te pierwsze.



Sebastian Kicmal

“Świąteczny cud”

Patryk Kujanowicz (Bóbr)

III miejsce w kategorii młodzież
gimnazjalna i licealna w konkursie literackim
na opowiadanie bożonarodzeniowe

Święta Bożego Narodzenia to najbardziej wyczekiwany okres dla wszystkich dzieci. Prezenty, śpiewanie kolęd, ubieranie choinki oraz oczywiście uroczyste spotkanie z całą rodziną. Wszyscy są wtedy tacy szczęśliwi, nie zastanawiają się co ich czeka, tylko cieszą się chwilą. Ja tego tak nie postrzegałam. Święta – był to dla mnie najbardziej samotny czas w roku, bez rodziców. Tylko ja i moi dziadkowie, jak zawsze. Myślałam, że w te święta będą takie jak zwykle – smutne, bezbarwne i tradycyjne, ale nie tym razem.

Zaczynało się robić ciemno. Pomagałam babci rozłożyć zastawę świąteczną na pięknym lśniącym obrusie. Przygotowałyśmy cztery miejsca przy stole, jedno było dla niezapowiedzianego gościa. Następnie ubrałam z dziadkiem przepiękną choinkę, która zapełniała pokój pięknym zapachem lasu. Wszystko wyglądało niemal idealnie, każdy szczegół był starannie dopracowany. Dziadkowie poprosili mnie, abyśmy razem sprawdzili, czy na niebie jest już pierwsza gwiazda. Kiedy tak stałam przy oknie, pomyślałam, że ludzie są jak gwiazdy – raz świecą mocniej, drugi raz słabiej i znikają. Chwilę później pojawił się pierwszy biały punkt na niebie, który zwiastował rozpoczęcie wieczery.

Każdy z nas podzielił się opłatkiem i składał najserdeczniejsze życzenia, a następnie przystąpiliśmy do kolacji, podczas której bawiliśmy się i śpiewaliśmy kolędy. Wszystko było idealne, przez pewien czas byłam naprawdę szczęśliwa, ale krótko. Chciałam, aby w tej przyjemnej atmosferze był przy mnie ktoś jeszcze, ktoś kto mi został oprócz moich dziadków. Był to mój ociec. Wydawało mi się to niemożliwe – tata opuścił mnie kiedy miałam 6 lat. Pamiętam go jak przez mgłę. Musiał spełniać się w roli ojca i matki, która zmarła zaraz po porodzie, przerosło go to, więc zostawił mnie u dziadków. Dawno mu już to wybaczyłam, nie miałam do niego żalu. Po kolacji siedziałam przy kominku i wpatrywałam się w palące się drewno, przyglądałam się językom ognia, które wiły się jak węże.



Anna Chachuła (członek jury)
czyta pracę nieobecnego autora

Nagle babcia z dziadkiem oznajmili mi, że mam gościa, dziadkowie wyglądali na przejętych zakłopotanych. Za drzwi wyłonił się smukły i wysoki mężczyzna. Poznałam go od razu.

-To... Ty? – zapytałam nieśmiało.
-Tak, to ja, – odpowiedział – jak ty wyrosłaś, jesteś taka podobna do mamy...
Lili, wybaczysz mi, że nie było mnie tyle lat przy tobie?
-Tato, tatusiu! – podbiegłam i objęłam go ramionami. Nie wierzyłam, że to się dzieje naprawdę.
-Czy będziemy teraz razem? – zapytałam.
-Teraz już tak, tak bardzo za tobą tęskniłem! – odrzekł roniąc łzy.
-Ja również – myślałam, że ta chwila nie będzie miała końca, twarz miałam całą mokrą od łez szczęścia
-Obiecuj, że już mnie nie opuścisz –
-Nigdy, przenigdy – odpowiedział niemal szeptem
Całej scenie przyglądali się wzruszeni dziadkowie.

Kiedy tata dotoczył do wieczery czułam pełnię szczęścia, nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Wydarzenie to wspominam jako świąteczny cud, ponieważ teraz nadal jestem z tatą i wiem, że już mnie nie opuści.

“Przed Świętami”

Amelia Cetwińska (Zebra)

wyróżnienie w kategorii młodzież
gimnazjalna i licealna w konkursie literackim
na opowiadanie bożonarodzeniowe

-Maaamooo! - zawołała Olga po raz trzeci -
Jedziemy już, czy nie?

- Daj mi sekundkę...Jeszcze tylko torebka,
portfel, picie, telefon... Ahhh, kluczyki!

- Mamo, chodźże, bo za godzinę zamykają
sklepy!

- No już, już... Zakładaj buty. - Założyłam. Kurtkę
i szalik też.

-Dobrze, możemy wyjeżdżać.

Centrum handlowe było wypełnione ludźmi.
Kilku metrów kolejki ciągnęły się od świątecznie
wystrojonych kas. Na wystawach nie brakło
choinek, bałwanków, świecących gwiazdek,
sztucznego śniegu, pluszowych Mikołajów...

-Hmmm... Ciekawe ile osób kupujących
te wszystkie bożonarodzeniowe gadżety
nie wie, że Boże Narodzenie jest właśnie
świętowaniem narodzin małego Jezusa.
A jeszcze ciekawsze ile z tych osób, które o tym
wiedzą i „obchodzą” święta, w ogóle w Niego
nie wierzy - powiedziała oszołomiona wszystkimi
chaotycznie migającymi świątecznymi
ozdobami Olga.

-Tak, jest to zagadnienie godne uwagi,
ale na razie musimy skończyć zakupy.

-Mamo, dlaczego dwa dni przed wigilią
jest tak dużo ludzi w sklepach?

-Z tego samego powodu co my. Każdy robi
teraz zakupy, aby mieć z czego przygotować
wigilijną ucztę.

-Czy jak wrócimy do domu upieczemy
pierniczki?

-Oh. Dzięki, że przypomniałaś. Mamy jeszcze
10 minut, zdążymy po kakao.

W kuchni panowała sympatyczna atmosfera.
Po całym domu roznosił się rozkoszny zapach
pieczonego makowca.

-Mamo, dlaczego akurat dwanaście potraw,
a nie na przykład dziesięć?

-Tak naprawdę dawniej wierzono, że na stole
powinna być nieparzysta liczba dań.
Najubożsi mogli mieć siedem dań, czyli tyle
ile dni w tygodniu, bogatsi dziewięć, ponieważ
9 chórów anielskich, a w magnackich dworach
podawano jedenaście potraw. Dziś
przygotowujemy dwanaście na pamiątkę
tytu właśnie apostołów. Po za tym dla naszych
przodków liczba ta symbolizowała bogactwo
i zgodnie z tym powinno się spróbować
wszystkich dań, aby mieć powodzenie
w nadchodzącym roku.

-Skąd tak dużo wiesz?... Spójrz tata wrócił!

Olga oderwała wzrok od okna i z rękami oble-
pionymi ciastem na pierogi podbiegła przy-
witać tatę w drzwiach.

-Patrzcie jaką choinkę przywiozłem. Do samego
sufitu! Poczekamy z ubieraniem na powrót Ani
z Warszawy. To byłoby niesprawiedliwe, że musi
siedzieć w tej szkole cały dzień przed świętami,
a na dodatek ominęłaby ją najlepsza zabawa...

-Najlepsza zabawa to lepienie pierogów - powiedziała
z uśmiechem Olga i wróciła do kuchni.

DING DONG. Do domu weszła Ania.

-Ale masz nosa do tego, kiedy powinnaś przyjść
- powitał ją tata - właśnie o tobie rozmawiamy.
Chciałabyś ubierać z nami choinkę?
-Oczywiście, zawsze chcę. Tylko zdejmę kurtkę.

Tata ustawił choinkę w wiadrze wypełnionym
ziemią i przyozdobionym bibułą. Gdy już stała
prosto przyniósł z piwnicy ozdoby i zaczęto
się strojenie.

-Chwila... Przecież trzeba najpierw rozplątać
lampki - upomniała starsza siostra Olę zawiesz-
ającą pierwszą ozdobę.

-No dobra, ale ja to robiłam w zeszłym roku.
Teraz mogę sprawdzać, która z nich się nie
świeci.

-Wygląda na to, że wszystkie są w porządku.

-Czyli można już wieszać bombki?

-Nie, jeszcze łańcuszek.

Siostry sprawnie uporały się z przyozdobieniem drzewka, która migotała niebiesko-czerwono-fioletowo-żółto-pomarańczowymi światłami i z dumą uniosła swoje gałęzie, by pokazać wszystkim aniołki, szklane i plastikowe bombki, spiralki, cukierki, sopelki, śnieżynki i gwiazdki. Na koniec dzieła tata przystawił drabinę i złotym sznurkiem przywiązał piękną gwiazdę na sam czubek choinki.

-Wspaniale. Wooo, która to godzina? - powiedział spoglądając na zegarek. Chyba trzeba pójść już spać. Co jak co, ale na jutro powinniśmy być wypoczęci.

Nazajutrz kartka kalendarza wskazywała datę 24 grudnia. Rano jak zwykle w ten wyjątkowy dzień starano się dokończyć gotowanie potraw, uprzątnąć do końca dom, uczestniczyć na mszy i czekać na gości przy okazji wypatrując tej jednej, jedynej gwiazdy na ciemnym już niebie.

-Tak! Pojawiła się! - poinformowała domowników Olga.

Na pięknym, białym obrusie zaczęto stawiać talerze, miski, sztućce, i szklanki. Przyszli wujkowie, dziadkowie... Wieczernę rozpoczęto fragmentem ewangelii.

Po wspólnym podzieleniu się opłatkiem i złożeniu sobie najlepszych życzeń każdy po kolei nakładał sobie coś niecoś na talerz. Nie za dużo, nie za mało...Tyle, by spróbować wszystkich pyszności znajdujących się na stole. Następnie, gdy wszyscy byli w miarę syści mama usiadła przy pianinie i zagrała przygrywkę do „Anioł pasterzom mówił”. Po chwili każdy obecny w salonie śpiewał i grał kolejne kolędy i pastorałki. Nagle, ni stąd, ni zowąd pod choinką pojawiły się prezenty. Olga po raz kolejny nie dowiedziała się w jaki sposób oraz jakim cudem tego nie zauważyła, ale na pewno dowie się w przyszłym roku...

-Patrzcie! Patrzcie! Czas na prezenty! - zawołała podbiegając do pięknie opakowanych paczek.

-Ten dla cioci, ten dla dziadka, o jest jeden dla mnie! - Mogę otworzyć? - z żywiołem przeglądała upominki.

Po odpakowaniu prezentów, radości z otrzymanych prezentów i wesotego gawędzenia na przeróżne tematy, czas niezwykle szybko upłynął. Dziadek z babcią i ciocia z wujkiem musieli udać się do swoich domów. A domownicy zmęczeni przygotowaniami, ale jednocześnie zadowoleni i szczęśliwi po tym jakże długim wieczorze udali się do snu.

-To był dobry dzień - wyszeptła do siebie umordowana, ale wniebowzięta Olga.



Paweł Kluciński

“Jedynie w swoim rodzaju”

Barbara Garbarska (Basik)

wyróżnienie w kategorii młodzież gimnazjalna i licealna w konkursie literackim na opowiadanie bożonarodzeniowe

Boże Narodzenie jest świętem celebrowanym w prawie każdym domu. Jest to jedna z niewielu chwil kiedy możemy usiąść z całą rodziną przy stole, podzielić się opłatkiem i tym samym życzyć wszystkim tego co najlepsze. Zapach świeżo ściętej choinki, dopiero co upieczonych pierniczków dają nam zapamiętać nastrój tego święta od najmłodszych lat.

Uciecha, kiedy znajdziemy prezenty pod świątecznym drzewkiem jest też jednym z ważnych elementów Bożego Narodzenia. Wspólne śpiewanie i słuchanie kolęd oraz pastorałek zachęca raz do refleksji a raz do tańca – to sprawia, że nie są one monotonne i takie same. Na pewno większość dzieci uwielbia ten moment, gdy do domu zostaje przyniesiona choinka i będzie można ozdobić ją różnorodnymi bombkami i kolorowymi światełkami. Same przygotowania i jak i oczekiwanie na święta jest czymś przyjemnym, choć trzymającym w nie małym napięciu. Opowieści o Świętym Mikołaju potrafią tak zafascynować, że dzieci piszą listy do Mikołaja oraz starają się zachowywać tak aby w prezencie znalazła się upragniona zabawka, a nie różga. Święta Bożego Narodzenia to czas, który każdy z nas odbiera inaczej, lecz mimo tego u każdej poszczególnej osoby wywołuje dobre samopoczucie i uśmiech na twarzy. Te same emocje towarzyszyły dziewięcioletniemu Łukaszowi w ten niesamowity dzień.

W tym samym momencie gdy chłopiec otworzył oczy, zobaczył grubą pokrywę śnieżną okrywającą całe miasto. Dzisiaj była Wigilia, czyli dzień który był oczekiwany przez Łukasza już długi czas. Wszedł do salonu i spojrzał na kolorową, przyozdobioną choinkę.

- Wiesz co ? – zwrócił się do mamy – Uważam, że święta celebrowane tego samego roku na ten sam sposób stają się czymś nieciekawym i może powinniśmy zmienić świętowanie tej uroczystości ? – wyjaśnił wypowiedź Łukasz. Mama zaśmiała się.

- Ja natomiast myślę, iż tradycje są bardzo ważne. Jeszcze nie raz zaistnieje taka sytuacja w której przyznasz mi rację – powiedziała – A teraz wybac mi, ale muszę wracać do szykowania dań bożonarodzeniowych – odparła i poszła zająć się obowiązkami.

Chłopiec w tym czasie siedział na podłodze w pokoju i przygotowywał prezent dla najbliższych. Tata zajął się odkurzaniem, młodsza siostra Łukasza ozdabiała pierniczki, natomiast babcia poszła kupić kilka niezbędnych produktów. Niespodziewanie zadzwonił telefon.

- Halo? – tata odezwał się do słuchawki.

Chwilę potem, gdy zakończył rozmowę ledwo mógł cokolwiek powiedzieć. Był cały blady i nie wyglądał dobrze.

- Kochanie, babcia jest w szpitalu, ponieważ złamała nogę – poinformował mamę odzyskując głos z każdym wypowiedzianym słowem.

Nie minęło pięć minut, a już wszyscy podjęli decyzję o tym by jechać do babci. Wszyscy oprócz Łukasza, który musiał zająć się przygotowaniami sam.

Rodzina wyszła, chłopiec postanowił udekorować do końca świąteczne ciasteczka. Zadzwonił jednak telefon od cioci, w którym powiedziała mu, że niestety pociąg się bardzo spóźnia i prawdopodobnie przyjadą godzinę później.

Chłopiec został sam. Sam w Wigilię. Oparł głowę o okno. Wokół we wszystkich domach paliło się światło a mieszkańcy cieszyli się i miło spędzali czas. W tym momencie poczuł się strasznie samotny i opuszczony. Jedyną istotą wprawiającą w lepszy nastrój był pies Łukasza, który spoglądał na niego wielkimi, pełnymi zrozumienia oczyma. Z rozmyślań wyrwał go odgłos telefonu. Dzwoniła mama. Przekazała informację która bardzo ucieszyła chłopca, a mianowicie powrót babci do domu na święta. W czasie kiedy rodzice wracali ze szpitala, Łukasz porzekał naczynia na stole i podgrzał barszcz. Po skończonych czynnościach do domu weszli dosłownie wszyscy. Mama, tata, siostra Łukasza, a także ciocia z wujkiem i gromadą kuzynostwa a co najważniejsze babcia z nogą w gipsie. Powitania i śmiechy były tak głośne jak nigdy. Każdy usiadł do stołu najadając się do syta, słuchając kolęd i rozmawiając z bliskimi. I tak jak zawsze pod choinką pojawiły się prezenty. Była to sytuacja, która nauczyła Łukasza jak i każdego z nas, co to są tradycje i tak naprawdę jak ich brak może wpłynąć na emocje i uczucia każdej osoby.

KONCERT KARNAWAŁOWY FIESTA LATINA



Pani Jolanta Kowalska zapowiada muzyków

Na koncert FIESTA LATINA, który odbył się 15.01.2017 r. zapraszali: GOK Lesznowola i Instytut Kultury Latinoamerykańskiej Sollares. Muzyków przywitał Tomasz Winiarski, występy zapowiedziała p. Jolanta Kowalska z Instytutu Sollares, natomiast podziękowania złożyła Dyrektor GOK Lesznowola Jolanta Walentyna Sobolewska.

Polska, Mysiadło, filia GOK Lesznowola przy ul. Topolowej... Wychodziłem z domu, a żona mówi „zostań, u nas jest jak w bajce”... Faktycznie, za oknem sypie śnieg (taki filmowy), las... jednym słowem „Lew, czarownica i stara szafa”. W domu, wiadomo - Lew jest jeden (a w zasadzie lwica), dla mnie zostaje tylko „stara szafa”, bo na „czarownicę” się nie nadaje. No to jadę do Mysiadła, a tam...

Czterech muzyków wyczarowało kawałek brazylijskiego pejzażu. Usłyszeliśmy największe przeboje muzyki latynoskiej, to był taki „Karnawał w blokowisku”. Szkoda, że mamy tak małą scenę, bo można by było zaprosić o wiele większe zespoły, z baletem, piórami... i jeszcze więcej, i nad staw, i fajerwerki...

Feeria barw i dźwięków, publiczność wstaje z miejsc i tańczy salsę, bo kurs tańca odbył się pod czujnym okiem Aicardo Mosquera. Bis i jeszcze bis, cała sala śpiewa (ok. 60 osób), i jeszcze mocniej, bo chcemy tego ciepła, tych melodii, tej miłości...

A ja wracam do „starej szafy” i myślę o szerokich plażach, nucąc melodię „Dziewczyna z Ipanemy” pam, pam pam, pampararam...

Tomasz Winiarski
GOK Lesznowola



Zespół podczas występu

Skład zespołu:

Fernando de Torre z Peru - gitara i śpiew

Coki Masquez z Chile - gitara, conga, chór

Tommy Sanches z Peru - puzon, pianino, chór

Aicardo Mosquera z Kolumbii - conga, chór, taniec

WIRTUALNY KONKURS NA ZDJĘCIE CHOINKI

Losowanie nagród w wirtualnym konkursie na piękne zdjęcie choinki odbyło się 29 grudnia 2016 w siedzibie GOK Lesznowola. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy, a wszystkim biorącym udział ślicznie dziękujemy za wspólną, świąteczną zabawę. Poniżej prace zwycięzców choinkowej zabawy fotograficznej.



Paweł Morawski



Karolina Zaniuk



Piotr Mergo



Marzena Sobolewska



Marta Depta



“Opłatek dla samotnych”

Izabela Szymczak (Wierzba)

I miejsce w kategorii osób dorosłych
w konkursie literackim na opowiadanie
bożonarodzeniowe

*Zaiskrzyło srebrzyście pod stopami
Białe ptalki cicho lecą z nieba.
Wirują, kotyszają się nad nami,
Czego Ci, Maleńki, potrzeba?*

Ewa odłożyła pióro i jeszcze raz spojrzała na zapisaną kartkę. Chciała, aby wiersz był ciepły i serdeczny, podobnie jak święta Bożego Narodzenia, a tymczasem pierwsza strofa niosła zaskakujące pytanie.

- Jutro dokończę – szepnęła, a jej głos odbił się echem od puszystych ścian. Wstała od stołu i zapaliła świeczkę. W myślach nazywała ją fałszywą zapowiedzią nastroju. Odkąd Jan wyjechał w Himalaje na trekking, udawała, że żyje, od rana do wieczora pracując w biurze miejscowego domu kultury. Dopiero po powrocie do domu, zrzucała radosną maskę i poddawała się tęsknocie. Podeszła do okna i odchyliła zastonę. Na mroźnym niebie migotały gwiazdy. Dzieci sąsiadów lepily bałwana, towarzysza zimowych zabaw. Nawet nie zauważyła, kiedy cisza wprowadziła się na stałe do domu. Włączyła telewizor z nadzieją, że znajdzie w nim pocieszenie. Jej uwagę przykuł pasek wiadomości u dołu ekranu. – Liczba ofiar śmiertelnych w Nepalu jest wciąż nieznana. Wstrząsy tektoniczne wywołały w Himalajach połączone lawiny. W obozie głównym pod Mount Everest przebywało kilkudziesięciu wspinaczy, w tym dwie grupy z Polski. Ratownikom nadal nie udało się dotrzeć do poszkodowanych... – czytajac, zawiesiła głos w połowie zdania i natychmiast wybrała w telefonie numer do męża. Za pierwszym i każdym następnym razem odpowiadał jej głuchy, przerywany sygnał.



Izabela Szymczak (autorka) czyta swoją pracę

*Ziarna piasku przesypujesz w palcach,
uciekają w przeszłości czas.
Gdyby Ciebie w Betlejem zabrakło,
kto przy stole potoczyłby nas?*

Od paru chwil Ewa wpatrywała się w przełożoną, z napięciem oczekując jej decyzji. Trwanie w niepewności i liczenie na jakąkolwiek już wiadomość z Nepalu sprawiło, że wyglądała jak wrak człowieka. Dyrektorka dała jej tydzień wolnego, ale teraz, przed świętami, plan zajęć w domu kultury był tak napięty, że potrzebowała każdej pary rąk do pracy.

- Początkowo miałam wiele wątpliwości co do Twojego pomysłu – odezwała się w końcu.
- Nie wierzyłam, że w Wigilię przyjdzie ktoś na spotkanie. Tymczasem zgłosiło się kilkanaście osób chętnych do wspólnego kolędowania.
- Spojrzała twardo na Ewę. Uważała, że dziewczyna musi wziąć się w garść.
- Nie możesz ich teraz zawieść. Pozostało dziesięć dni, aby dopiąć przygotowania na ostatni guzik.
- Nie dam rady – Ewa spuściła głowę.
- Po śmierci rodziców miałam tylko Janka, a teraz... – rozptakata się.
- Obiecuję, że ci pomogę. Podeszła do niej i objęła ramieniem. – Ale to ty jesteś inicjatorką wydarzenia, i najlepiej wiesz, jak je zorganizować. Nie zawieź tych ludzi.

*Wieczór ciepły od świateł i uśmiechu,
choć za oknem pejzaż skuty lodem.
Grają dzwonki w saniach Mikołaja,
dam Ci serce i piernika z miodem.*

Kiedy wpadła na pomysł zorganizowania opłatka dla samotnych, przenikliwy listopadowy wiatr targał wierzba rosnącą za oknem, a Jan przygotowywał się do wyjazdu. Osiemdziesięciolitrowy plecak stał odwrócony w kącie pokoju, by nie widzieć ich Ikliwego pożegnania. Mama, gdyby jeszcze żyła, powiedziałaby, że na pierniki jest zdecydowanie za późno. Tydzień przed świętami, w kuchni spowitej delikatną mgiełką z mąki, Ewa wyjmowała z piekarnika ostatnią porcję wypieków. Wszystko wokół miało zapach miodu i przyprawy korzennej. Otrzeptała ręce w fartuch i sięgnęła po telefon. Nadzieja, że z drugiej strony zamiast ciszy usłyszy głos męża, dodawała jej sił.

*Dziecko pierwszej gwiazdki wypatruje,
pozostawia swój oddech na szybie.
Jest czar życzeń i opłatek w naszych dłoniach,
dodatkowe nakrycie dla Ciebie.*

- Czwarły lądzień. – Lekarz nie podnosząc głowy, odnotował informację w karcie pacjenta.
– To pani pierwsza ciąża? – spytał, sięgając po wydrukowaną receptę. Nie doczekawszy się odpowiedzi, spojrzał na pacjentkę.
– Żle się pani czuje?
Ewa, ze łzami w oczach, pokręciła głową. Przecież nie mogła mu powiedzieć o strachu, który coraz częściej zaciskał pazury wokół jej szyi.
- Nie. Dziękuję. – Wstała automatycznie, by nie przedłużać wizyty. Na ugiętych nogach podeszła do drzwi. – Do widzenia – wyszeptowała.

*Tańczą lampki wśród gałązek świerku,
płyną z ust kolęd starych melodie.
Słos prezntów ukrył się w worku,
w taką noc pamiętamy o Tobie.*

W kameralnej sali domu kultury królowała choinka, przystrojona w biel i srebro. Z głośników rozbrzmiewały tradycyjne kolędy.

Ewa stała w drzwiach, witając przybyłych gości. Uśmiechali się, trochę niepewnie, jakby wciąż nie wierzyli, że wspólnie zasiądą do wigilijnego stołu.

- Dwanaście potraw! – Jedna ze staruszek ucieszyła się jak dziecko. – To takie piękne.
- I opłatek jest... – W oku siedzącego obok mężczyzny zakręciła się łza. Już drugi rok mijają, odkąd w płonącym domu stracił całą rodzinę.

- Prezenty! – Pięcioletni chłopczyk wyrwał się starszej siostrze i usiadł przy choince. Ich rodzice zginęli tej jesieni na niestrzeżonym przejeździe kolejowym.

- Chyba nas zasypie. – Roześmiał się ostatni z gości, strzepując z płaszcza białe płatki. Nie pamiętał, kiedy ostatnio tak radował go śnieg.

Ewa czuła ucisk w gardle. Do niedawna sądziła, że samotność towarzyszy tylko starcom. A tymczasem przy stole zebrali się ludzie w różnym wieku.

- Drodzy państwo, w imieniu domu kultury dziękuję, że zechcieliście spędzić wspólnie ten świąteczny wieczór – odezwała się ze wzruszeniem. – Zapraszam więc do wieczerzy!

Kiedy śpiewali kolędy, Ewa postanowiła na zdjęciach uwiecznić klimat Wigilii. Wyjęła telefon z torebki i wstrzymała oddech. Na wyświetlaczu widniało pięć nieodebranych połączeń z tego samego numeru. Znała go na pamięć. Oddzwoniła, wybiegając z sali.

- Halo! – Krzyknęła do słuchawki. Z drugiej strony odpowiedziała jej seria trzasków.
- Jest tam ktoś? Halo...

Dopiero po chwili usłyszała zniekształcony głos. Prawie go nie poznała.

- Żyję, Ewuś... – Głęboki kaszel wdarł się między słowa. – Czekaj na mnie. Już niedługo.



Renata Janiszewska

“KARTKA POCZTOWA”

Ewa Jowik (Myszka)

II miejsce w kategorii osób dorosłych
w konkursie literackim na opowiadanie
bożonarodzeniowe

Nie tak dawno temu, w małym miasteczku, żył ośmioletni chłopiec, Wojtek. Mieszkał tylko z mamą, gdyż jego tata zmarł kilka lat temu. Choć miał wyjątkową, kochającą mamę, to była ona bardzo zapracowana, gdyż odkąd zostali sami ciągle brakowało pieniędzy na opłacenie przynajmniej podstawowych potrzeb. Niestety z tymi drugorzędnymi potrzebami było znacznie gorzej. Słodycze, lody i zabawki były według mamy potrzebami trzeciorzędnymi, a to znaczyło, że w ogóle nie były brane pod uwagę. Wprawdzie chłopiec potrafił to zrozumieć i bawić się nieomal wszystkim, a słodycze i chipsy zastępował jabłkami i marchewką, ale to zupełnie co innego rozumieć trudną sytuację, a co innego przestać marzyć aby było inaczej.

W tym samym miasteczku mieszkał listonosz o troszkę niedzisiejszym imieniu, Ambroży. Ambroży Pogodny. Obsługiwał on rejon, w którym mieszkał Wojtek. Ambroży był niezwykle sumiennym i miłym mężczyzną w średnim wieku. Wszyscy mieszkańcy, miasteczka bardzo go lubili. Oprócz listów, kart pocztowych, prasy i dużej ilości reklamowych folderów, przynosił uśmiech i miłe słowa. Umiał pocieszyć babcię, która czekała na wiadomość od wnuka i panią z ulicy Kwiatowej, do której spóźniały się dokumenty urzędowe.

W pierwszej kolejności jeździł zawsze do emerytów i rencistów, gdyż wiedział jak niecierpliwie czekają na pieniądze. Często przejeżdżał ulicą Słowiczą, na której mieszkał Wojtek z mamą. Czasami wstępował do nich z rachunkami z elektrowni lub gazowni, a gdy miał mało poczty do rozwieszenia, zatrzymywał się przy ich furtce, aby zamienić kilka słów z bardzo miłą mamą Wojtka, panią Lucyną.



Ewa Jowik (autorka) czyta swoją pracę

Zbliżało się Boże Narodzenie. Wojtek z mamą wcześniej zrobili kolorowe łańcuchy z cieniutkiej bibuły i słomek, pomalowali złotą farbą orzechy i przytachali ze strychu pudełko z bombkami, aniołkami i piękną gwiazdą na czubek choinki, aby je odświeżyć. Wszystkich w miasteczku ogarnął świąteczny nastrój. Pisano wiele listów, kart pocztowych z życzeniami świątecznymi, więc poczta pracowała pełną parą.

Nieomal wszyscy wpadli również w wir zakupów, a zwłaszcza prezentów. Każdy przecież lubi znajdować je pod choinką, a już szczególnie dzieci. Wojtek też marzył o podarku, jednak jego mama zasiała ziarno niepokoju w jego małym sercu:

- Wiesz, Wojtusi, obawiam się, że w tym roku Mikołaj może ominąć nasz dom. Nasza uliczka znajduje się na peryferiach miasteczka, jest mała i można jej nie zauważyć.

Chłopiec postanowił wystać kartkę do Mikołaja z prośbą, aby zwrócił szczególną uwagę na dom z ogródkiem na ulicy Słowiczej i przyniósł mu pod choinkę wymarzony rower. Koniecznie z przerzutką i najlepiej czerwony. Na koniec napisał: „Bardzo Cię proszę kochany Mikołaju” i „Z poważaniem Twój fan Wojtek”. Dopisał też swój adres, aby Mikołaj nie zabłądził. Dość słabo jeszcze pisał, więc wybrał kartkę pocztową a nie list. Nie znał też dokładnego adresu Mikołaja, ale pomyślał, że na poczcie będą wiedzieli dokąd wystać jego prośbę. Przecież tyle dzieci pisze do Skandynawii swoje listy. Napisał tylko: Święty Mikołaj, Laponia. Nawet znaczka nie nakleił, bo nie miał go za co kupić.

Zaniósł swoją kartkę na pocztę i podał ją z wielką powagą pani, która siedziała z kwaśną miną w okienku. To pewnie nadmiar pracy spowodował, że nawet nie zerknęła na niekompletny adres i nie zauważyła braku znaczka. Z wielkim hukiem przybiła stempel i rzuciła kartę na stos listów czekających do wysyłki.

Pod koniec dnia, gdy sortowano pocztę, zobaczył ją Ambroży. Przeczytawszy kartkę długo o czymś myślał. Wiedział jak biedny jest chłopiec, który tak gorąco prosił Mikołaja o rower. Wiedział, jak bardzo kocha go mama i jak bardzo by chciała, aby marzenie jej synka ziściło się. Zaświtła mu w głowie pewna myśl.

- A gdyby tak spełnić prośbę małego chłopca? Kiedy opowiem wszystkim, których odwiedzam, że zbieram datki na spełnienie marzenia malca, to może.....

Jak postanowił, tak zrobił. Okazało się, że mieszkańcy z rewiru listonosza Ambrożego, pracownicy poczty, a nawet inni mieszkańcy chętnie dokładali po kilka złotych do prezentu. Po tygodniu Ambroży trzymał w ręku odpowiednią kwotę. Na dwa dni przed wigilią poszedł do sklepu po wymarzony rower. Wybrał oczywiście czerwony. Poprosił tylko sprzedawcę, aby dzwonek od tego roweru zapakował oddzielnie w ozdobne pudełko z piękną kokardą.

Do Wigilii Bożego Narodzenia pani Lucyna przygotowywała się od samego rana. Lepiła uszka, gotowała czerwony barszcz i kompot z suszonych latem owoców, smażyła karpia, a w całym domu roznosił się piękny aromat makowca i pierników. Wojtek pomagał dekorować je lukrem, więc dumnie patrzył na swoje dzieło. Pracownicy kuchennymi towarzyszyły dźwięki kołęd. Kiedy wreszcie siedli do stołu zaścielonego białym obrusem, pod który mama włożyła źdźbła siana, zanim zdążyli podzielić się opłatkiem przy płonącej lampkami choince, ktoś zadzwonił do drzwi. Jakie wielkie było zdziwienie obydwójga, gdy przy wejściu znaleźli pięknie zapakowany nowiutki czerwony rower z przerzutką.

- Wiedziałem, że Święty Mikołaj spełni moje życzenie! On wiedział że przez cały rok byłem grzeczny.

-Wiedział, jak sprzątam swój pokój i wiedział, że dobrze się uczę! Dzięki, dzięki Mikołaju! – cieszył się Wojtek.

Mama była tak bardzo zdumiona, że przez długą chwilę stała oniemiała na ośnieżonym progu. W końcu pomogła chłopcu wstawić rower do domu. Po szaleńczej radości i tańcu indiańskim odtąńczonym wokół stołu, Wojtek usiadł przy mamie, aby wreszcie zacząć kolację wigilijną. Po chwili jednak znów rozległ się dzwonek u drzwi. Mama Wojtka poszła otworzyć, gdyż w tym dniu nie wolno odmówić gościny żadnemu zbłąkanemu wędrowcowi. Pod drzwiami stał listonosz Ambroży z małą paczuszką w dłoni i figlarnym uśmiechem na twarzy.

- To chyba paczka dla pani syna. Od Świętego Mikołaja – powiedział listonosz, puszczając do Lucyny znaczące „oko”. Domyślna kobieta od razu zorientowała się, kto w tym roku udawał Mikołaja.

- Proszę wejść. Niech mu pan sam odda paczkę.

Kiedy Wojtek odpakował piękny dzwonek do nowego roweru, znów zaczął tańczyć wokół stołu jakiś taniec-pogibaniec. Jego mama zaś zaprosiła Ambrożego do stołu, aby osobiście podziękować za radość, jaką im sprawił. Zrobiła to dyskretnie, aby syn się nie zorientował. Kolacja wigilijna Ambrożego i Lucyny trwała wyjątkowo długo, a potem cała trójka poszła na pasterkę do pobliskiego kościoła.

Następnego roku święta Bożego Narodzenia zapowiadały się wyjątkowo śnieżne. Wszyscy pracownicy poczty zebrali się na prezent weselny dla swojego ulubionego listonosza. Postanowili zrobić jeszcze jedną niespodziankę i zorganizować po przyjęciu weselnym Ambrożego i Lusi kulig za miasteczkiem z ogniskiem i fajerwerkami. Na ślub przyszło tak wielu ludzi, że kościół nieomal pękał w szwach. I wszyscy bez wyjątku bardzo się zdziwili, gdy Lucyna przy ołtarzu dziwnie się pomyliła i powiedziała:

- Ja, Lucyna, biorę ciebie Mikołaju za męża ...

Tylko Wojtek wyrozumiale pokiwał głową.

“Wyroki gwiazdki”

Joanna Tulo (Asia)

III miejsce w kategorii osób dorosłych
w konkursie literackim na opowiadanie
bożonarodzeniowe

Każdy bez wyjątku ma swoją historię, ale także każdy ma wiele do opowiedzenia. Najmniejszy płatek śniegu czy igiełka z naszej choinki ukrywa mnóstwo pięknych opowieści, które mogą usłyszeć tylko ci, którzy potrafią słuchać. To co dziś usłyszycie, opowiedział mi Grudniowy Powiew Wiatru.

W górach niedaleko miasteczka, w maleńkiej chatce żyło sobie ubogie, ale bardzo szczęśliwe małżeństwo z córeczką. Ich największą radością były wspólne święta Bożego Narodzenia. Mimo, że nie dawali sobie prezentów, uwielbiali spędzać czas przy uschniętym drzewku z odrobiną marnych igieł, które miały zastępować choinkę.

Jednakże tego wieczoru wigilijnego, rodzice dziewczynki musieli pilnie iść do miasta. Małeństwo nie rozumiało po co i dlaczego, ale posłusznie została w domu. Czas mijał, a nikt nie wracał. Ognisko zaczęło dogasać, a za oknem było coraz więcej śniegu i wiał straszliwy wiatr. Dziewczynka wypatrywała rodziców przez okno, ale w końcu poddała się objęciom Morfeusza, weszła pod pierzynę i zasnęła.

Nazajutrz z rana przyszła jej stara ciotka z miasteczka, do którego udali się rodzice. Dziecko myślało, że kobieta zabierze ją do jej mamy i taty, ale bardzo się pomyliła. Od tego dnia zamieszkała ze staruszką, a jej domek został sprzedany.

Dopóki była za mała by cokolwiek zrobić wzbudzała niewielkie zainteresowanie, ale gdy tylko trochę podrosła stała się dziewczynką na posyłki. Chodziła samotnie na drugi koniec miasta na targ, gdzie była zobowiązana robić zakupy dla ciotki, która nie była jej za nic wdzięczna, a nawet uważała ją za niepotrzebny ciężar.



Joanna Tulo (autorka) czyta swoją pracę

Bywały dni, gdy nie odzywała się do niej i nie zwracała na nią uwagi. Dziecko szybko przywykło do tego stanu rzeczy. Wszystko za sprawą pewnej rodziny, która zamieszkała przy ulicy, którą mijają każdego dnia.

Zaczęło się, gdy wracając z zakupami zobaczyła, że do miasta przyjechała rodzina doradcy króla. Zajrzała z ciekawości przez okno, które pokazywało ogromny, pięknie umeblowany pokój i ujrzała świat, którego tak bardzo pragnęła. Rodzina, miłość, śmiech...

Od tej pory rok w rok, w pierwszym dniu ostatniego miesiąca doradca wraz z żoną i córką przyjeżdżali do miasteczka i spędzali w nim równy miesiąc, a dziewczynka wracając z targu zatrzymywała się przy okienku i obserwowała swoje marzenie oraz straconą przeszłość. Najbardziej lubiła przychodzić do nich wieczorem dwudziestego czwartego grudnia, gdy stoły były zastawione pysznym jedzeniem, drzewko świeciło tysiącem barw, a radość i miłość rozchodziła się po całym pomieszczeniu. Połączenie mroźnego śniegu i zapachów dobywających się z pokoju, były dla niej czymś niesamowitym, a z drugiej strony czymś bardzo nieosiągalnym. Każdy kawałek karpia czy grzybków, zdawały się krzyczeć do niej. Cały ten widok był tylko snem, ale obserwacja tego świata była dla niej wystarczająca, gdyż u ciotki nie mogła liczyć nawet na najmniejszą namiastkę świątecznych tradycji. Przyglądając się ich życiu, zauważyła, że córka doradcy jest niezwykle do niej podobna, ale widziała to tylko ona, bo nikt nie zwracał uwagi na biedną, brudną sierotę.

Mijały lata, a jedynym pocieszeniem dorosłej już kobiety było obserwowanie jak młoda szlachcianka dorasta w szczęściu i miłości. Jedna z wigilii była wyjątkowa, gdyż przy młodej damie pojawił się elegancki i pełen dobrych manier mężczyzna. Uboga dziewczyna widziała jak zakochani na siebie patrzą, rozmawiają, śmieją się i marzyta, że to ona siedzi tuż obok młodzieńca. Młodzi zdawali się poza sobą świata nie widzieć, a ich uczucie było radością dla całego domu.

Rok później przy kolacji wigilijnej zabrakło młodzieńca, a każdy wyglądał na niebywale zdenerwowanego i zaniepokojonego. Do pokoju wszedł służący z listem, który odczytał pan domu, po czym rozpoczęła się rozpacz domowników, a w szczególności młodej damy. Tuż po obchodach świąt, które po raz pierwszy od dawna nie cieszyły nikogo, ruszył z kościoła kondukt żałobny, a na przedzie zaraz za Irumną szła zapłakana córka doradcy.

Następny grudzień rozpoczął się serią plotek na temat ich rodziny. Wszyscy szeptali, że ukochane dziecko prawej ręki króla oszalało z rozpacz. Dziewczyna nie mogła uwierzyć, że jej odbicie w lepszym świecie, pograżyło się w depresji. Jednak już pierwsza wizyta przy jej stałym miejscu pokazała, że ludzie się nie mylili. Zobaczyła jak pan domu z żoną siedzą na sofie i z przerażeniem patrzą jak ich córka leży na podłodze w starej, porwanej sukience, bez buczków i śpiewa:

*„Srogiej zimy mrozy,
Zbója młodziejskie wozy,
Wkrótce gwiazdka cofnie swe wyroki
i rozświeciłą się dwóch serc mroki...”*

W tym momencie piosenka się urywała i nikt nie mógł poznać zakończenia szalonej pieśni. Obłąkana dziewczyna ciągle śpiewała te kilka wersów, a każdy kolejny dzień przynosił coraz większą zmianę w jej wyglądzie. Piękne suknie, zostały zastąpione podartymi łachmanami, do tego zawsze pięknie upięte włosy stały się brudne i poczochrane. Najgorszy jednak był fakt, że ciągle uciekała z domu, po czym biegając bosymi stópkami po śniegu, śpiewała swoją piosnkę i śmiała się. Raz nawet weszła na dach i nucąc przyglądała się spadającym płatkom. Im bliżej były święta, tym gorszy była jej depresja.

Uboga dziewczyna jak zwykle w noc wigilijną podeszła pod okno doradcy i choć bała się, że wszystko co budowała w swojej głowie przez te wszystkie lata, zostanie zniszczone to i tak postanowiła zajrzeć. Niestety miała racje. Wszyscy zapomnieli o świętach. Nie było choinki, w kominku nie paliło się ognisko, a na stole nie stała ani jedna potrawa świąteczna. Cała rodzina krzątała się po domu i po raz kolejny szukali obłąkanej. Śnieg zaczął padać coraz mocniej, a łzy, które zaczęły płynąć po policzku kobiety przed oknem, zaczęły zamarzać. Wszystko co miała, marzenia oraz sny, zniknęło. Kiedy już zamierzała odejść ze swojego ulubionego miejsca i nigdy więcej tam nie wrócić, ktoś wyskoczył zza rogu. Szedł na nią mężczyzna, w którym rozpoznała doradcę. Złapał ją za rękę i krzycząc, że nie powinna tak ciągle uciekać, wciągnął ją do domu, gdzie kazano ją wykąpać i ubrać.

Całą tą sytuację obserwowała z dachu szalona dziewczyna. Znowu zabrzmiała tajemnicza piosenka, a gdy dotarła do miejsca, w którym zawsze urywała, zrobiła krok do przodu i spadła w zaspę, obok której przed chwilą stały stópki jej sobowtóra i zaśpiewała ostatnie nieznane nikomu wersy:

*„...Pierwsze odzyska swego anioła,
Na drugie czeka rodzina nowa.”*

Powieki jej opadły i wydała ostatnie tchnienie... ale nie żałujcie szalonej dziewczyny. Ona teraz lata gdzieś nad nami ze swoim ukochanym, dając miejsce na ziemi osobie, której jedynym marzeniem było, aby znowu obchodzić święta z rodziną. Teraz idźcie i opowiadajcie historię, którą powiedział mi Wiatr, który niesie ze sobą ostatni dech zakochanej.



Urszula Bąkowska

BAL KARNAWAŁOWY Z OKAZJI 10-LECIA UTW

Studentów UTW oraz zaproszonych gości prosił o piękne przebrania karnawałowe - byli wybierani Król i Królowa Balu. Przed bale, po części oficjalnej, wystuchaliśmy świetnego koncertu duetu rodzinnego Ojciec i Syn, który zagrał dla Jubilatów koncert przebojów The Beatles. Potem zabawę taneczną poprowadził Wodzirej Karol Stolarski.

Mamy wiele okazji by się spotkać. Cotygodniowe wykłady w Starej Iwicznej oraz Magdalence to czas spędzony nie tylko w miły sposób, ale i bardzo efektywny. Na nasz uniwersytet przybywają eksperci rozmaitych specjalizacji i dziedzin. Dziela się swoimi pasjami i wiedzą. Dzięki podróżnikom w bezpieczny sposób odwiedzamy najodleglejsze zakątki świata. Z historykami odkrywamy swoje korzenie. Profesorowie politechniki odkrywają przed nami bardzo konkretny świat cyfr i komputerów. Jednym zdaniem: na emeryturze odkrywamy radość uczenia się, zdobywania nowych umiejętności. Stajemy się rządni wyzwań i wiedzy. Choć trudno w to uwierzyć, to od naszego pierwszego uniwersyteckiego spotkania minęło już 10 lat.

Powołany do działania w 2006 roku Lesznowolski Uniwersytet Trzeciego Wieku przez byłą panią Dyrektora GOK - Aleksandrę Liwińską i byłą panią Koordynator, założycielkę - panią Aleksandrę Gąsowską. W czasie tej dekady wiele się zmieniło.

Nowa Dyrektorka GOK oraz nowa Koordynatorka UTW starają się by oferta skierowana do studentów UTW była jak najbardziej atrakcyjna. Studenci rotują. Jedni studiują z godną pochwałą zaciętością wiecznego studenta, inni proszą o urlop dziekański, pełniąc obowiązki dziadków czy rehabilitując kontuzje. Inni wracają do życia zawodowego jednak dla wszystkich znajduje się miejsce w autokarze jadącym na wycieczkę czy wykład do Warszawy lub Radomia.

Lata wspólnie spędzone na UTW to znajomości i przyjaźnie, które pomagają przetrwać trudne dni żałoby, uciążliwą chorobę, czy szare dni deszczowego lata. „Zakładam różowe okulary i prę do przodu. Mimo trudów i chorób uśmiecham się”. Powiedziała mi jedna ze studentek w czasie sobotniego jubileuszu. „Miało mnie dziś nie być, ale przyjechalśmy z mężem na koncert” dodaje uśmiechając się z satysfakcją.

Uroczystość rozpoczęła się chwilę po godzinie 17. Elegancko i humorystycznie poprzebierana brać studencka zajęła miejsca w oczekiwaniu na część oficjalną. Na początku głos zabrano Dyrektorką Jolantą Walentyną Sobolewską oraz Koordynatorką UTW Joanną Zielińską. W imieniu pani Wójt życzenia dalszych sukcesów złożyła pani Skarbnik Gminy Lesznów pani Elżbieta Obłuska. Powitani goście otrzymali pamiątki okolicznościowe, po czym wszyscy zamieniliśmy się w słuch by wysłuchać koncertu „Ojca i syna” czyli pana Leszka i Grzegorza Tylców. Znakomite wykonanie dobrze dobranego repertuaru przeniosło nas w szalone czasy Czerwonych Gitar i beatelsmanii. W trakcie koncertu nogi same rwały się do tańca, by w końcu ponieść do rock'n'rolla. Muzycy poderwali z krzesel niemal wszystkich studentów, a gdy ukłony i brawa po bisach ucichły nastąpił moment na degustację przygotowanych specjałów.

Po zaspokojeniu pierwszego głodu przy gościnnym stole, w głośnikach rozbrzmiał głos pana Karola - wodzireja prowadzącego zabawę i wszyscy nie zważając na kontuzje czy drobne dolegliwości ruszyli na parkiet. Radosne tańce przerywane były konkursami. Jak na każdym balu został wyróżniony

duet najlepiej przebranych uczestników, otrzymując tytuł Króla i Królowej Balu. Pani Mirka i Jerzy Lutecy to małżeństwo młode stażem. Tego dnia byli przebrani tak pomysłowo i wesoło, że podbili serca i zyskali najwięcej głosów koleżanek i kolegów studentów.

Natomiast konkurs wiedzy o UTW wygrała pani Janeczka Wójcik wykazując się refleksem, wiedzą i sprytem. Wszystkie konkursy i tańce poprawiały humor uczestnikom balu. Szalone piosenki i wężyki naszych seniorów wprawiły by w zakłopotanie nastolatki. Nagrodzony gromkimi brawami wodzirej Karol przyznał, że bawił się z nami znakomicie i z żalem kończy imprezę.

Zapraszamy wszystkich chętnych Seniorów na interesujące wykłady oraz inne wydarzenia na Lesznowolskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku z oddziałami w Starej Iwicznej oraz Magdalence.

Joanna Zielińska
Koordynator UTW



Od lewej: Joanna Zielińska, Elżbieta Obłuska, Jolanta Walentyna Sobolewska



Ojciec i Syn podczas występu



Pamiątkowe zdjęcie z wodzirejem

KULTURA SZTUKA RELAKS

S R C K Z O K
M A L A R S K I
dla dorosłych

"Malarzem nie ten co natchniony, a ten, który potrafi natchnąć innych."
Salvador Dali

*Surrealizm
Fantazja i sny*

*Salvador Dali
moją inspiracją*

Regulamin dostępny na stronie organizatora:
www.gok-lesznowola.pl

 Składanie prac do 30.04.2017

WALENTYNYNKI
KONCERT
Natalii Capelik-Maianga
z zespołem



12 LUTEGO 2017
GODZ. 17.00

**GOK LESZNOWOLA W STAREJ TWYCZNEJ
UL. NOWA 6**

wśród przybyłych par rozlosowane zostaną nagrody
(min. kolacja dla dwojga)

 WWW.GOK-LESZNOWOLA.PL



**WIRTUALNA ZABAWA FOTOGRAFICZNA Z NAGRODAMI
Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA KOTA**



MÓJ UKOCHANY KOT
W WYDARZENIU NA FANPAGE GOK LESZNOWOLA W DN. 17-19.02.2017

Zrób zdjęcie kotu

 REGULAMIN
NA FB ORAZ NA
GOK-LESZNOWOLA.PL

WIĘCEJ WYDARZEŃ NA NASZEJ STRONIE
WWW.GOK-LESZNOWOLA.PL